

Piotrek, czyli historia optymistyczna



Piotr Mars

•• Był nieśmiały, płacziwy, czasem wybuchowy. W końcu uparł się, że będzie żył i pracował jak inni. Ale jak pracować, kiedy ma się porażenie mózgowe? Poradził sobie. Nawet na Giewont wszedł.

To nie będzie więc opowieść o tym, że Piotrkowi potrzebna jest pomoc. Raczej opowieść o tym, że wszystko można, jeżeli człowiek się uprze. Piotrek chce, żeby napisać o nim, ale inaczej: historia Piotrka ma być optymistyczna, ma pomóc innym niepełnosprawnym.

Obsesja

Nazywa się Mars. Jak planeta. Nazwisko, które się zapamiętuje, które zobowiązuje do walki o siebie

(Mars jest przecież bogiem wojny). Urodził się z porażeniem mózgowym - dwadzieścia parę lat temu właściwie nie miał szans, żeby choć w połowie żyć zwyczajnie. Rehabilitacja, uczenie się chodzenia, mówienia, bycia z ludźmi. Ktoś poradził mu szkołę ogrodniczą, chociaż wcale nie chciał być ogrodnikiem. To było jedyne zajęcie, do którego pasował (i mógł schować się w szklarni, żeby nikt go nie widział; Piotrek klął ludzi w oczy). Tysiące godzin spędził w urzędach pracy, tyle samo na rozmowach o pracę. Ale pracodawcy bali się Piotrka. Poszedł na warsztaty do Ośrodka Kultury im. C.K. Norwida, posłuchał wykładu o przedsiębiorczości.

-Wynudziłem się, w dodatku to był luty i po drodze całe buty mi przemokły - opowiada Piotrek.

„Norwid” realizował właśnie projekt „Nowa Huta - Nowa Szansa” w ramach unijnego programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Dostał pracę jako kinooperator. Tyle że wcale się w tym nie sprawdził - ręce mu się trzęsły, kiedy podawał taśmę; szpula wypadła, a on się denerwował. Nie uciekł z „Norwida” tylko dlatego, że uparła się na niego Danuta Szymońska, ówczesna dyrektorka „Norwida”; dlatego, że on sam na siebie się uparł.

-Nigdy nie spotkałem osoby, która byłaby tak zdeteminowana, tak silna i z taką obsesją na punkcie pracy - wspomina Bogdan Dąsał, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. osób niepełnosprawnych. Poznał Piotrka siedem lat temu, kiedy przyszedł do niego i zapytał go, gdzie może znaleźć zajęcia; nie chodziło o to, żeby Dąsał mu pracę znalazł, ale po prostu podał parę adresów.

Nauczył się obróbki zdjęć w dwóch programach. Przygotowywał w „Norwidzie” album ze zdjęciami - bardzo starymi, przedstawiającymi roześmianych ludzi. Skończył kilka kursów komputerowych i liceum.

A potem w „Norwidzie” skończył się EQUAL i Piotrek musiał pomyśleć, co dalej.

Praktyka

Nie chodził i nie prosił o pracę. Dobrze wiedział, że nie zmusi nikogo, żeby dał mu etat. Jeżeli poprosił Dąsała o pomoc, to tylko o to, żeby się zorientował, na jakich zasadach zatrudnia się niepełnosprawni. Żeby mu ten urzędniczy i prawniczy belkot przełożył na normalny język.

Piotrek - Pomyślałem sobie, że mogę przecież zrobić kurs projektowania stron WWW i kurs grafiki. Bo im więcej mam tych kart w ręce, tym lepiej. Nawet gdyby stało się coś złego, to nie zostanę z pustymi rękami. A takie kursy nie wymagały ode mnie jakiegoś nadludzkiego wysiłku. Tylko upor. Tak, upór jest najważniejszy.

Potem wyjechał do Francji, gdzie przyglądał się, jak są zorganizowane zakłady pracy chronionej; jak niepełnosprawni funkcjonują w społecznościach lokalnych.

Szymońska: -Wszyscy byli pod wielkim wrażeniem Piotrka. Żadał setki pytań, które nikomu by nie przyszły do głowy. Francuzi zapamiętali tylko jego.

Wybrał się na Giewont, sam wszedł na tę górę. Całe Bieszczady obszedł.

Teraz Piotrek wymyślił, że sam chce zorganizować wyjazd do Francji. Zabierze ze sobą niepełnosprawnych, którzy współpracują z organizacjami pozarządowymi. Niedawno wybrał się na siłownię - instruktor powiedział mu, żeby już więcej nie przychodził, ponieważ „stanowi zagrożenie dla siebie i dla innych”. Nie obraził się na niego, ale za jakiś czas zabierze się za ten temat; coś w tej sprawie wymyśli.

Chce też zrobić bardzo ważną rzecz: zamieszkać sam, bez rodziców. Szuka więc mieszkania. Ma kłopoty z poruszaniem się, a jest... gońcem.

Dąsał mówi, że Piotrek to chodząca nadzieja. Niepełnosprawni mogą uczestniczyć w kursach motywacji i asertywności, ale prościej będzie jak spotkają się z Piotrkiem. Bo Piotrek to praktyka, a nie teoria. ●

RENATA RADŁOWSKA

Dziennik

Śr. nakład 45000 egz.

Zasięg lokalny

